

prof. Kazimierz Świągowski

O sonetach modlitewnych Marka Jerzego Stępnia

Rzadko się zdarza, aby znajomość konkretnej osoby autora mogła mieć znaczenie w odczytywaniu jego poezji i ustalaniu na jej podstawie jego osobowości twórczej. Dziś bowiem tzw. „podmiot liryczny” przejął odpowiedzialność za wszelkie treści, które zawiera utwór. Wynikałoby z tego, że autor nie ponosi już odpowiedzialności za to, co zawiera jego wiersz. Można tę sytuację potraktować jako skutek, a zarazem i przyczynę daleko posuniętej alienacji poety jak i samej poezji. Wiersz robi się ze słów, mawiali awangardiści, zapominając, że słowa same z siebie nie posiadają mocy wyrażania treści duchowych, i jakichkolwiek zresztą, autora. Liryka współczesna zdepersonalizowała się. Naukowy wywód na ten temat znajdujemy w głosnej swego czasu książce niemieckiego romanisty Hugo Friedricha „Die Struktur der modernen Lyrik”¹, w której autor poddaje badaniu poezję europejską od połowy XIX do połowy XX wieku. Poeta nie wyraża już własnych uczuć, a myśli, które można znaleźć w jego wierszach, niekoniecznie są tymi, które w twórczej intencji wytwarza jego umysł. Poeta nowoczesny, można rzec, raczej kreuje myśli i uczucia na użytek wiersza, niż wyraża te, które żyją w nim w normalnym biegu życia. W takiej sytuacji jest rzeczą słuszną mówić o „podmiocie lirycznym” raczej, niż o żywym konkretnym ludzkim podmiocie, gdy próbujemy interpretować sferę znaczeniową wiersza.

Hugo Friedrich zakończył swoje badania na połowie XX wieku, ale jego spostrzeżenia z pewnością oddają stan poezji dalszych dziesięcioleci, aż do naszego. Czy jednak tak rozumiana nowoczesność jest wszechobecnym prawem całej współczesnej poezji? Z pewnością w jej powszechność można wątpić, choć lekceważyć jej niepodobna. Zdarza się jednak, że spotykamy i dziś utwory liryczne nasycone treściami zarówno emocjonalnymi jak i poznawczymi, intelektualnymi, które są szczerym wyznaniem, a nie arbitralną kreacją. I tak jest w zbiorze wierszy Marka Jerzego Stępnia zatytułowanego nieco szokująco – *Sonet dla Boga*.

Jest to cykl czterdziestu czterech sonetów. Wszystkie treści swoją zwrócone są rzeczywistości do Boga. Mają najczęściej postać modlitwy poetyckiej, w której powadze uczuć i myśli religijnych odpowiada właściwy styl i język. Już sama ich forma sonetowa wskazuje na wysokie ambicje artystyczne autora. Sonet, chyba najtrudniejsza forma liryki, pojawia się we współczesnej poezji polskiej i europejskiej niezmiernie rzadko, a jeszcze rzadziej w postaci spełniającej wymogi artystycznej dojrzałości, jakie mu stawia wielowiekowa tradycja. Ale nawet wtedy, gdy nie

osiąga imponującego poziomu, a zadowala się jedynie poprawnością, budzi szacunek, bowiem, tak czy inaczej, świadczy dobrze przynajmniej o warsztatowej poprawności autora, który się nań decyduje.

Wydawałoby się, że rygor formalny, jaki obowiązuje w sonetach, nie pozwoli pocie na pożądaną szczerotę wyrażanych myśli i uczuć, jako że ten zmuszony jest niejako płacić haracz hermetycznej formie, zamkniętej konwencji – haracz w postaci rezygnacji z pełni autentyczności myśli i przeżyć, które chce wyrazić. Cykl Marka Jerzego Stępnia jednakże stanowi dowód na to, że tak być nie musi. Cechuje go wyjątkowo zagęszczona atmosfera emocjonalności religijnej, często wręcz idąca ku mistyczności. Każdy sonet jest tu niejako głosem człowieka spragnionego zbawienia. Jest wołaniem do Boga, którego realność staje się oczywistością – wprawdzie nie dla rozumu, ale dla serca i wiary, która przenika cały obszar egzystencji człowieka wierzącego. Przed sprawami ostatecznymi rozum waha się, wiara daje pewność, przynajmniej wówczas, gdy jest głęboka. Jest to, rzecz jasna, pewność właśnie egzystencjalna, nie racjonalna. One się różnią. Pewność racjonalności spełnia się niejako w zamkniętym intelektualnym akcie, staje się skończonym faktem, który nie pociąga za sobą konsekwencji egzystencjalnych, nie wprawia bytu ludzkiego w dynamikę zbawienia. Tylko wiara jest tym stanem, który może prowadzić do dialogu z Bogiem:

1. H. Friedrich, *Struktura nowoczesnej liryki*, przeł. E. Feliksiak, Warszawa.

Trwa dialog nieustanny między mną a Tobą
(...)
Czasem staje się struną rozpiętą na lęku,
A niekiedy ogrodem i szczęśliwym życiem,
Gdy czuję w głębi serca, że jesteś Osobą.
(7, IV)²

Gdy słabnie wiara, pojawia się pustka, zanika nadzieja, a więc i życie całe traci sens. A poza tym łamie się kodeks moralny:

Owocem słabej wiary pokusa i trwoga
Dojrzewają pospołu, gdy jesień się zbliża
(7, IV)

Jedynie łaska Boża chroni człowieka przed upadkiem i nicością:

Oświełtasz moje serce, gdy zanikam w mroku
I przywracasz nadzieję, która się nie myli
(11, VIII)

Życie bez Boga jest błędzeniem w ciemnościach. Tylko Bóg może wprowadzić nas w światło i nadać życiu sens. Czytamy dalej w tym samym sonecie:

Bóg naszym chlebem i jasnością naszą.
Kaskady światła pragnienie ugaszą,
Zaleją życiem ogniska rozpaczę.
(j.w.)

Pięknym akordem przywodzącym na pamięć słowa św. Jana Pawła II poeta kończy swój sonet:

Wyplłyn na głębię z zatoki milczenia
Bóg cię prowadzi wodami sumienia
(j.w.)

Sonet Marka Stępnia wprowadzają nas w atmosferę przeżyć ściśle egzystencjalnych, lecz nie filozoficznej natury, metafizycznej (w ścisłym rozumieniu tego ostatniego pojęcia), a niemal wyłącznie w znaczeniu religijnym. Bóg tutaj jawi się jako Osoba. Tylko z tak pojętym Bogiem możliwa jest rozmowa, tylko takiemu Bogu można powierzać wszelkie tajemnice duchowego życia, jego lęki i radości:

Tak mi dobrze, promiennie, gdy lato za progiem,
Gdy zieleni się ogród, nie trzeba się spieszyć.
Moja radość malutka – czy Ciebie ucieszy,
Który jesteś wszechświatem, zbawieniem i Bogiem?
(...)
Tak mi dobrze, promiennie, gdy zima się zbliża
I jesteś w bieli modlitw nad ciemnością krzyża
(6, III)

Jednakże Bóg, choć oczywisty dla wiary, jest wielką tajemnicą dla człowieka. Ten bowiem pragnąłby go pojąć na sposób cielesny, zmysłowy. A to przecież niemożliwe. Zmysłami poznajemy rzeczy naturalne i prawa nimi rządzące, lecz nie poznajemy przy ich pomocy rzeczywistości nadprzyrodzonej. A zatem rodzi się w nas pewien rodzaj napięcia epistemologicznego, a wraz z nim również napięcie i dyskomfort egzystencjalny – pewność wiary zderza się z niepewnością naturalnego rozumu. Tak można pojmować treść sonetu XX:

2. 7 – strona, IV – numer sonetu

Wyczuwam Ciebie w głębi mojej duszy,
Ale nie mogę dotknąć i zobaczyć.
Coś we mnie tęskni, wibruje i płacze,
Przyspiesza kroku i skrótami kusi.
Ty – Niedosiężny – za wahań zastoną,
Jaką rozciągają smutnymi myślami.
(...)
Ja próbujący podnosić się z kolan,
Z doliny życia podążać ku wzgórzom,
Przemieniać siebie na nasze spotkanie.
Jak być gotowym na Twoje wezwanie,
Które cielesne twierdzą światłem burzy
By blask przekazać ukwieconych polan?
(23, XX)

W ostatniej strofie pada wyrażenie „cielesne twierdzą”, w innym wierszu pojawia się też motyw ciała i tak brzmi: